

Każde wyzwanie to kolejna droga do przejścia. Wywiad z Robertem Korzeniowskim.

Ile razy okrążył Pan Ziemię w trakcie kariery sportowej? Czy teraz nadal lubi Pan pokonywać długie trasy chodząc?

- Jako sportowiec okrążyłem Ziemię trzykrotnie. Od momentu zakończenia kariery w 2004 roku pokonuję nieporównywalnie mniejsze dystanse; myślę, że w ciągu ostatnich sześciu lat przeszedłem około ośmiu tysięcy kilometrów. Cały czas lubię tę formę aktywności – chodzenie jest szlachetne, nadal sprawia mi ogromną frajdę. Oprócz tego biegam i tańczę. Musiałem od nowa uczyć się biegać, bo jako chodziarz oduczano mnie biegania. Codziennie mam także czterogodzinne treningi taneczne związane z przygotowaniem do występu w kolejnej edycji „Tańca z Gwiazdami”.



- Właśnie, już wkrótce zobaczymy Pana w „Tańcu z Gwiazdami”. Czy to początek dłuższego flirtu z show-biznesem?

- Na swoim koncie mam już epizod w serialu „Przystań” oraz udział w wielu różnych programach telewizyjnych. Nie peszą mnie występy na żywo, nie tremuje oko kamery. Występ w programie rozrywkowym to wspaniała zabawa, a jeśli przy okazji mogę nauczyć się tańczyć, tym lepiej! Uważam, że człowiek powinien umieć tańczyć, pływać, odróżniać dobre wino od kiepskiego, muzykę Bacha od Mozarta.

- Na Pana stronie internetowej widnieje cytat: „Czas jest moim sprzymierzeńcem. Z każdą sekundą, krokiem, oddechem zbliżam się do upragnionego celu”. Czy tak brzmi Pana życiowe motto?

- Tak, te słowa dobrze oddają moje głębokie przekonanie, że gdy wiemy, do czego zmierzamy, gdy koncentrujemy się na ważnych sprawach i odrabiamy lekcje po drodze, wówczas każdy krok zbliża nas do wyznaczonego celu. Oswajamy się z biegnącym w sprinterskim tempie czasem, który wcale nie musi być ograniczającym nas synonimem współczesnego stylu życia, a staje się sprzymierzeńcem tak codzienności, jak niecodziennych wyzwań. W każdej sekundzie Ziemia się kręci, galaktyki wirują, a my jesteśmy częścią tego porządku. Gdy znamy drogę, którą chcemy iść, czas staje się czymś widzialnym, odczuwanym w sposób osobisty. Trzeba się z nim zaprzyjaźnić; nie można z nim walczyć. Nie boję się, że wraz z upływem lat będę mniej sprawny fizycznie. Zapewne jako 60-latek będę zadowolony, że nadal jestem aktywny i biegam. Poczucie bycia we właściwym miejscu i czasie można w sobie mieć zawsze, niezależnie od metryki, pod warunkiem, że człowiek lubi siebie samego.

- Lubi Pan wyzwania?

- Uwielbiam. Człowiek, który nie wyznacza sobie nowych celów, nie podejmuje wyzwań, przestaje żyć.



Kariera sportowa nauczyła mnie podchodzić do wyzwań metodą zdobywania kolejnych etapów. Codziennie wieczorem robię bilans dnia i tworzę plan na kolejny, pamiętając o tym, by zadania były wpisane w szerszy kontekst dążenia do wyznaczonego celu. Ważne jest także określenie przedziału czasowego, w jakim chcemy dany cel osiągnąć. Ostatnio skoncentrowałem się na tym, by nauczyć się tańczyć w ciągu kilku tygodni.

- Czy we wszystkim dąży Pan do mistrzostwa?

- Mam wbudowaną potrzebę perfekcji. Zapewne nie będę tańczył tak jak zawodowi tancerze, ale to nie oznacza, że mam sobie odpuścić. Z góry zakładając porażkę, skazujemy się na robienie danej rzeczy po łebkach. Myślę, że nie należy się wstydzić dążenia do perfekcji. Weźmy naukę języka obcego: można nauczyć się 100 słów, by w razie czego spytać o drogę, a można poznać 3000 lub 20 000 słów i komunikować się z ludźmi na zupełnie innym poziomie. Warto pójść dalej niż określone minimum, sięgnąć po coś wymagającego więcej wysiłku, mającego także wyższą wartość.

- Od pół roku jeździ Pan Grand Vitara. Którą wersję

Pan wybrał i dlaczego?

- Wybrałem wersję benzynową, 3,2 litra, z automatyczną skrzynią biegów. W momencie, gdy zdecydowałem się na ten model, w Polsce panowały fatalne warunki pogodowe. Tegoroczna ostra i śnieżna zima stanowiła doskonały test – okazało się, że Grand Vitara to samochód na trudny polski klimat i kiepskie drogi.

- Czy zmienił się Pana styl jazdy, odkąd przesiadł się Pan do Grand Vitary?

- Paradoksalnie, teraz jeżdżę wolniej, bo wiem, że mam świetną rezerwę mocy pod pedałem. Świadomość, że w każdej chwili mogę przyspieszyć i bezpiecznie wyprzedzić, daje mi komfort spokojnej jazdy. To jak z dużymi drapieźnikami – używają swojej siły wtedy, gdy jej potrzebują. W Grand Vitarze lepiej widzę drogę i być może dlatego również jeżdżę wolniej.

- Na jakie cechy auta zwraca Pan największą uwagę w jego codziennym użytkowaniu?

- Samochód to dla mnie dom na kołach; pełni także rolę biura i garderoby. Doceniam pojemny bagażnik, bo często zabieram pasażerów, więc potrzebujemy dużo miejsca na bagaże. Inaczej niż większość Polaków, uwielbiam automatyczne skrzynie biegów. Oczywiście, zwracam baczną uwagę na parametry bezpieczeństwa. Mam 42 lata i podchodzę do prowadzenia samochodu dużo bardziej racjonalnie niż 20 lat temu; ułańska fantazja ustąpiła miejsca zdroworozsądkowym decyzjom. Kupuję auto nie dlatego, że zakochałem się w jego kolorze. W ogóle mam wrażenie, że czerwony kolor samochodu kusi do złych zachowań na drodze. A moja Grand Vitara jest ciemnoszara, grafitowa...

- A czy miał Pan okazję wypróbować Grand Vitare w trudniejszym terenie?

- Napęd 4 x 4 sprawdza się nie tylko na drogach czysto terenowych, ale także w podwarszawskich czy podkrakowskich miejscowościach, gdzie czasami trudno o porządnie utwardzoną nawierzchnię. Śpiewająco zdał egzamin zimą, gdy mogłem wjechać na zasypane śniegiem podwórko bez obawy, że się zakopię. Brałem udział w sąsiedzkim odśnieżaniu, ale raczej ze względów społecznych niż z konieczności. Czekam na okazję, by wypróbować Grand Vitare w górzystym terenie; na razie umawiamy się z kolegami na rajd po Bieszczadach. Ale wystarczy w porze roztopów pojechać w okolice Piaseczna lub Izabelina, by mieć prawdziwy polski Dakar zimą.



- Najciekawsza trasa, jaką pokonał Pan Grand Vitara?

- Z Warszawy do Świnoujścia, przez Pojezierze Drawskie. Wybrałem się w tę podróż razem z córką, a po drodze przypadkowo odkryliśmy ruiny zamku Drahim w Starym Drawsku. Wcześniej nie miałem pojęcia o istnieniu tego zamku, tymczasem okazało się, że to miejsce o ciekawej historii, oferujące zwiedzającym wiele atrakcji, można tam m.in. postrzelać z łuku. Nasze odkrycie udowadnia, że nie zawsze trzeba się śpieszyć, gdy jedziemy przez Polskę. Naprawdę warto zatrzymać się na chwilę i poświęcić trochę czasu na zwiedzanie.



- Jakimi drogami lubi Pan jeździć: autostradami, na których można rozwinąć szybkość, czy bezdrożami, gdzie sprawdzają się terenowe cechy samochodu?

- Do ekscytowania się prędkością służą auta sportowe, a mi nie zależy na tym, by szaleć po autostradach. Lubię jeździć drogami wojewódzkimi, a przy wyborze trasy lubię pokombinować: odkrywać nowe szlaki, zatrzymywać się w małych zajazdach, poznawać lokalne smaki. Może bierze się to stąd, że dużo trenowałem na takich drogach. Do dzisiaj łapię się na tym, że jadąc jakimś spokojnym, malowniczym odcinkiem myślę sobie: „Dobry na trening...”. Zawsze wożę w samochodzie buty sportowe i butelkę wody mineralnej, więc nic nie stoi na przeszkodzie, by gdzieś zaparkować i ruszyć piechotą.

- W jakie projekty angażuje się Pan obecnie i jakie ma Pan plany na przyszłość?

- Mocno zaangażowałem się w branżę szkoleniową, zajmującą się zarządzaniem własną karierą i dążeniem do osiągnięcia mistrzostwa. Wkrótce ukaże się moja książka poświęcona tej tematyce – jej roboczy tytuł to „El Profesor”, dyskutujemy o nim z polskim oddziałem Brian Tracy International, który jest moim wydawcą. Dużo energii poświęcam programowi coachingu dla olimpijczyków, opracowanemu z myślą o

tym, by po zakończeniu kariery sportowej odnaleźli się w nowym życiu. Wraz z grupą coachów z RSQ Menahement stworzyłem program „Dbamy o Naszą Kadre”. Problem pozasportowej przyszłości mistrzów jest bardzo poważny. Projekt aktualnie jest wdrażany przez Ministerstwo Pracy i Polityki społecznej przy wydatnym wsparciu Ministerstwa Sportu. Od lat lobbuje na rzecz stworzenia byłym wybitnym sportowcom szansy twórczej transformacji. Cieszę się, że media podchwyciły ten temat i zaczął on żyć własnym życiem. A jeśli chodzi o plany na przyszłość – jak zawsze czekam na nowe wyzwania, a ich plany już się rodzą.